

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 92 (893)

SOBOTA DNIA 18 LISTOPADA 1933 ROKU

ROK XIII

Kaluża o meczu w Berlinie

Niemcy akceptują warunki Polski

Korespondencje z Paryża, Berlina, Pragi, Brna, Hagi

Sezon hokeistów według planów P. Z. H. L.

Berlin, 13 listopada.

A więc 3 grudnia w Berlinie! Tego dnia staną, poraz pierwszy w dziejach sportu, piłkarskie reprezentacje Polski i Niemiec do sensacyjnego boju nowoczesnych rycerzy. Niespełna 3 tygodnie dzieli nas od tego historycznego momentu. Czas więc i nam przystąpić do oświetlenia wszystkich ciekawych okoliczności i do obserwacji wypadków towarzyszących temu wielkiemu wydarzeniu sportowemu.

Przyznajmy się wszyscy, że niespodziewane wyłonienie projektu meczu Polska — Niemcy i jego szybka realizacja zaskoczyła nas mocno. Biurokracja związkowej zadany został cios (czy aby śmiertelny?) w samo serce. Nareszcie przekonać się mogli zwolennicy „urzędowej zwłoki”

pertraktacji, tajemnych konferencji i wszelkiej pisaniny, że aby doprowadzić coś do pozytywnego skutku, nie trzeba miesięcy, czy nawet lat — dla „rozważenia” sprawy, że wystarczy, aby ktoś zainteresowany uczynił szczerą i treściwą propozycję, i aby ktoś zainteresowany, odpowiedział po krótkim i poważnym namyśle: tak lub nie.

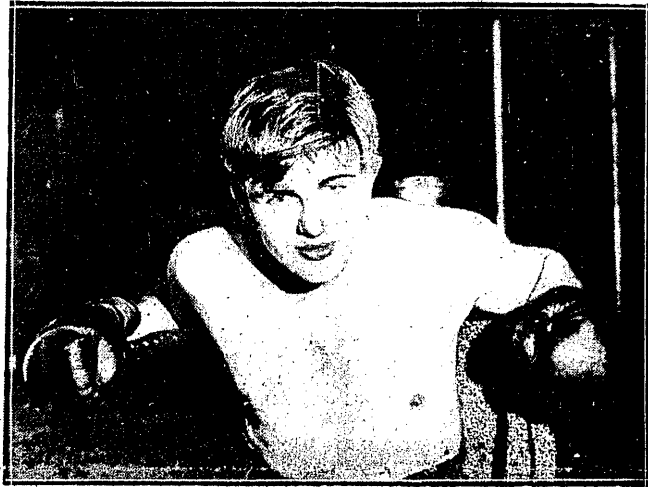
Od Gdańska do Berlina

Jaka była właściwie geneza za kontraktowanego dziś spotkania. Pisaliśmy już w swoim czasie, że von Tschammer wypowiedział się w wielkiej mowie programowej, wygłoszonej w Gdańsku za zacieśnieniem sportowego kontaktu z Polską. Myśl tę podchwycił Niemiecki Związek Piłkarski (obecnie „Deutscher Fussballverband”, a nie „Fussballbund”) i począł rozważać możliwość doprowadzenia do skutku spotkania międzynarodowego.

Gdańskie sfery piłkarskie zainicjowały usilne starania o zdobycie sensacyjnego spotkania dla wolnego miasta, argumentując zresztą „neutralnością terenu”. (Pierwszy po wojnie mecz lekkoatletyczny Francja — Niemcy odbył się przy asyście gospodarzy w Szwajcarii). Ale gdy Niemcy zdecydowali się już na ten mecz, z łatwością przekonali się o konieczności przeprowadzenia go w stolicy Rzeszy.

Było to zresztą poniekąd obowiązkiem z punktu widzenia pobocznych tendencji. Niemcy bowiem szczerze głoszą, że nie organizują spotkań międzynarodowych li tylko dla pobudek sportowych; jednocześnie pragną oni przekonać świat o swych pokojowych zamiarach, a okolicznościowych przybyśków uświadomić, jak to naprawdę jest obecnie w Rzeszy. Pośrednio więc spełnia sport funkcje polityczno-kulturalnego czynnika propagandowego.

Pozostawiając jednak organi-



NIEMIEC WALTER NEUSEL
zawodowy bokser wagi ciężkiej, zwyciężył w N. Jorku Amerykanina Kennedy, po 10 rundach na punkty i spotyka się z Poredą

zatorom wszelką troskę o poboczne sprawy, przejdźmy do sportowej strony grudniowego wydarzenia.

Wrażenie w stolicy Rzeszy

Gdańsk jest w rozpacz! Berlin cieszy się ogromnie! Oto pierwsze wrażenie po akceptowaniu spotkania. Ogromna ilość wielkich miast na terenie Rzeszy tworzy wielką konkurencję w zdobywaniu wielkich imprez reprezentacyjnych. Nawet Berlin cieszyć się musi, jeśli przydzielony mu zostanie jakiś smakowity kęs. To też wrażenie na wieść o zakontraktowaniu sensacyjnego meczu w stolicy Rzeszy było wielkie.

Berlin zaczął się nagwałt interesować polskim piłkarstwem. Ale jakoś niesporo z informacjami. Aha! Polacy grali przecież z Czechami i ulegli im po twardej, wyrównanej walce 1:2. Ten wynik stał się punktem wyjścia dla wszelkich opinii i sądów. Wierzy my jednak, że w ciągu pozosta-

łych 3 tygodni poinformuje się prasa i opinia niemiecka, szczegółowiej i szerzej o polskim piłkarstwie. Przyczyni się do tego niewątpliwie energiczna akcja propagandowa, wszczęta przez nasz berliński Komitet Imprez.

Gdzie i kto?

Będziemy mieli jeszcze okazję do szczegółowych rozważań na temat niemieckich przygotowań. Tymczasem pierwsze obserwacje. Mecz z Polską odbędzie się przypuszczalnie w stadionie pocztowym. Jest to miejsce największych wydarzeń piłkarskich Berlina. Stadion w Grunewaldzie jest już częściowo rozkopany (olimpiada!), a boisko „Preussen” w Tempelhofie jest może zbyt odległe. Dlatego też wybór padnie niewątpliwie na mieszczący 40.000 osób i leżący w samum centrum Berlina, Poststadion.

Nieoficjalne pogłoski mówią o projekcie wystawienia przeciwko Polsce teamu graczy brandenbur-

skich, środkowo- i północnoniemieckich. Wiadomościom tym ab solutnie nie wierzymy. Zespół taki byłby bardzo słaby, nie widzi my bowiem w tych dzielnicach Rzeszy 11 graczy godnych koszułek reprezentacyjnych. Niemcom nie bardzo zechce się ryzykować szansę zwycięstwa, a bez graczy południa i zachodu niebezpieczeństwo byłoby poważne. Wierzymy tylko w paru berlińskich graczy. Mamy na myśli bramkarza Riehla, obrońcę Emmericha i pomocnika Appla. Drez no może dać Hofmanna do ataku, Północ Rohweddera i Noacha w tejże linii. Ale to są już eksperymenty! A reszta? Kwestię rozstrzygnie rezultat i przebieg meczu ze Szwajcarią.

Z polityką, czy bez polityki
Do Berlina dotarły echa gorących polemik w prasie polskiej



RUCH — CRACOVIA 2:1
Ciszewski strzela głową, choć jest otoczony przez ślązaków.

na temat stosunków sportowych z Niemcami. Nie zamierzamy wdawać się w dyskusje z przeciwnikami. Lecz i obrońcom tezy zarzucić musimy, że posługują się zbyt chętnie — argumentami politycznymi. Sprawa jest jasna: sport jest sportem i żadne argumenty polityczne nie mogą tu odgrywać roli, ani w ataku, ani w obronie. Ktoś może twierdzić, że zasada ta powinna znaleźć zastosowanie w każdym innym wypadku, ale nie z Niemcami, bo z Niemcami nie można... Dobrze, ale nie mamy powodu wycofywać się ze stanowiska sportowego w chwili, gdy kontrahent jest lojalny. Taki moment obecnie nastąpił: Niemcy oferują Polsce lojalne współzawodnictwo sportowe; nie mamy powodu do rezygnacji.

H. Gliner.



NARESZCIE SUKCES!
Jedynie zwycięstwo w Polsce odniósł słynny Enekes I (na lewo) nad Jareckim w Łodzi. Uprzednio pokonał go Kainar w Poznaniu i Cyran w Warszawie.

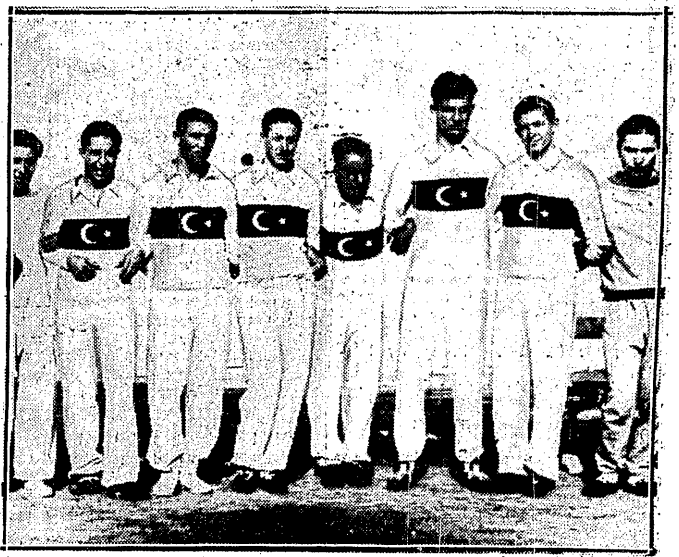


MISTRZYNI ŚWIATA W DWU POZACH
Sonia Henie popisywała się już w Paryżu, przyczem obiektyw fotografa „zanotował” ją dwukrotnie na jednej kliszy.

Włochy zdementowały pogłoski, lansowane przez prasę węgierską, że drużynom zawodowym płacić będą specjalne odszkodowania za udział w mistrzostwach świata. Wiadomość ta wywołała pewnego rodzaju konsternację w piłkarstwie zawodowym, które daje do zrozumienia, że niema zamiaru przerwać swych mistrzostw na dwa tygodnie, jeśli organizatorzy nie potraktują ich inaczej, niż państwa amatorskie.



NA SZCZYCIE MONT BLANC
odpoczywa „Kok” Narkiewicz, kierownik wyprawy polskiej w Andy, o której pisaliśmy już obszernie.



LEKKOATLECI TURECCY
brali udział w tegorocznych igrzyskach państw bałkańskich w Atenach.

„Nie mamy silnych drużyn”...

mówi prezes P.Z.H.L. min. Jaroszyński informując o planach na sezon nadchodzący



MIN. JAROSZYŃSKI
prezes P. Z. N. L., z którym rozmowę drukujemy obok.

Listopad każdego roku jest dla hokeja polskiego miesiącem najważniejszym; jednym się to może wydawać paradoksem, innym — nieporozumieniem. Jednak w gruncie rzeczy jest to najzupełniej prawdziwe.

W listopadzie bowiem kładzie się podwaliny pod zbliżający się sezon, tworzy się początkowo pewną bryłę projektów, którą stopniowo ociosuje się, odrzucając rzeczy nieistotne, czule się w miarę postępu pracy — by otrzymać wreszcie skończoną całość.

Pracę zaczyna się najpierw od gromadzenia tego, co chciałoby się zrobić; potem konfrontuje się to z własnymi możliwościami. Oblicza się, mierzy i wazy wszystkie rozporządzalne atuty i przeszkody do pokonania. A potem już tylko wybiera się te składniki, z których przyrządzony cocktail programu byłby najpożywniejszy i najbardziej podniecający.

Sezon jest gotów; reszta zależy już nie od ludzi, a od laśkawych niebios. Jeśli zima jest na prawdę zimą — realizuje się etap po etapie z precyzją dobrze zmontowanej maszyny. Jeśli natomiast szaruga jesienna obejmie w swoje posiadanie okres, który do niej nie należy — improwizuje się rzeczy nowe, nieprzewidziane programem, daje

się namiastkę tego, czego nie można było przyobiec w kształcie konkretnym.

Dlatego też określenie „sezon udany” jest — moim zdaniem — jedynie tylko konwencjonalnym zwrotem, odnoszącym się na prawdę do listopada, poprzedzającego dużo wcześniej właściwy sezon. Jest ono natomiast faktycznie stwierdzeniem tylko zdolności i dojrzałości organizacyjnych, potwierdzeniem że lub dobrze przeprowadzonych przygotowań.

Tegoroczny listopad hokejowy był jednak odmienny od wszystkich poprzednich; dziś — w jego połowie — mamy już za sobą przecież cztery spotkania międzynarodowe. Zbudowano, jak że wcześniej, naszych hokeistów z miłego odpoczynku międzysezonowego, zawieziono na sztuczne tory, i poproszono o pokazanie, co zostało im jeszcze z zeszłego sezonu w głowie i nogach.

— Tak, — mówię w rozmowie z „Przeglądem Sportowym” min. Jaroszyński, prezes PZHL. — musimy przyznać, że sezon rozpoczął się nieprzygotowani.

W końcu października otrzymaliśmy zaproszenie do bratniej Czechosłowacji. Trzeba było bez namysłu postanowić: tak, lub nie. Zdecydowaliśmy, że tak. Oby imprezy uważałem pod każdym względem za udane; dały one nam wskazówki, że trening kondycyjny czołowe kluby muszą już rozpoczynać w październiku, że są możliwości grania nawet w naszych warunkach już w listopadzie. Niech Pan ze chce podkreślić, że przyjęciem w Pradze byliśmy zaskoczeni: takiej serdeczności nie oczekiwaliśmy. Będzie nam bardzo trudno się zrewanżować.

— Przechodząc do obecnej sytuacji Związku — kontynuuje min. Jaroszyński — muszę stwierdzić, że jest ona niewesoła.

Finanse nasze są w stanie opłakanym; nie poruszam tu szczegółów tego tematu, bo był on już dokładnie naświetlony z okazji Walnego Zebrania. Zrobimy wszystko, by sprawę tę jakoś sprowadzić ze ślepego toru, na którą została zepchnięta. Czy to

nam się uda — jeden... PUWF, tylko raczy wiedzieć.

Kultywowanie stosunków z zagranicą również nastrecza nam duże trudności. Jesteśmy przedewszystkiem upośledzeni przez fatalną strukturę naszych drużyn klubowych; mamy pewną liczbę drużyn mniej lub więcej równorzędnych, które jednak są rozdzielone nie mogą wyjeżdżać na szerokie łody europejskie. Nie mamy klubów a nawet klubu, który mógłby spełniać rolę dawnego AZS: być łącznikiem między krajem a boiskami odległej Szwajcarii i Francji, czy bliższej Czechosłowacji lub Austrii, gdzie przecież koncentruje się dziś „wielki” hokej.

Jesteśmy więc stopniowo eliminowani z obrotu pod względem imprez rynku zagranicznego, ograniczając się — siłą rzeczy — do utrzymywania stosunków z najbliższymi sąsiadami.

Nie mamy, podkreślam, krajowych odpowiedników LTC., W. EV., BSC., Engelman i t. d. Każdy wyjazd zespołu klubowego zagranicę — musi być sztuczny: tu trzeba dodać drugi atak, tam bramkarza. Proszę sobie wyobrazić ile trudu kosztuje zmontowanie takiego wyjazdu i ile zamieszania wprowadza w nasze stosunki klubowe. Dlatego też — podobnie, jak w sezonie ubiegłym — będziemy się starali na lodowiska wyprawiać drużyny klubowe, do kombinacji uciekając się w ostateczności.

— A jaki jest program sportowy PZHL. w sezonie nadchodzącym — pytamy z kolei.

— Program ten krystalizuje się obecnie. Uzgodniliśmy już wspólnie zamiary z naszymi dwi-



REPREZENTACJA HOKEJOWA KRAKOWA NA MECZU Z PRAGĄ 2:2
Od lewej: Zietkiewicz, Kelman, Keller, Czarnik, Wołkowski, Kowalski, Rzyman, Tartowski.

ma ekspozyturami: Krynica i Zakopanem. Kończymy z trzecią, z Katowicami; mamy niepionną nadzieję, że dzięki stanowisku na tej sprawie p. sędziego Kowalskiego, dla którego pracy na terenie Torkatu jesteśmy z całym uznaniem — dobijemy do wspólnej łody.

— Nie są więc jeszcze ustalone przeciwnicy i terminy?

— Zasadniczo — nie: mogę Panu podać jedynie pewne wytyczne. A więc, w okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli odbędą się turnieje międzynarodowe w Krynicy i Zakopanem z udziałem drużyn austriackich, węgierskich i czeskich. Prawdo podobnie bezpośrednio potem będziemy gościć drużyny kanady-

ską w Polsce, która rozegra 2—3 spotkania przypuszczalnie w Katowicach i Krynicy. Drugą drużynę kanadyjską dostaniemy w dwa tygodnie po pierwszej i zatrudnimy ją w Katowicach i Zakopanem. W tymże czasie polska drużyna gościłaby na międzynarodowym turnieju w Brnie Morawskim.

O ile warunki atmosferyczne byłyby odpowiednie — zorganizowalibyśmy mecze z kanadyjczykami również w Warszawie i Lwowie.

Muszę zaznaczyć, że w najbliższych dniach oczekujemy jeszcze oferty drużyny amerykańskiej, sprowadzonej do Europy przez związek angielski. Narazie nic bliższego o niej nie wiemy.



DAJE
ENERGIĘ
SIŁĘ
ZDROWIE

Naskutek specjalnej prośby Zakopanego o sprowadzenie reprezentacji ZSRR zwróciliśmy się do poselstwa o informacje, które mamy dostać w dniach najbliższych. Wydała mi się mało prawdopodobna, by spotkanie to mogło wogóle dojść do skutku, a nawet jeśli tak — to już w tym roku. O Rosji i jej hokeju nic konkretnego nie wiemy dotychczas. Być może że wogóle nie uprawia hokeja kanadyjskiego, a jedynie bandy.

— Czy Polska weźmie udział w tegorocznych mistrzostwach świata, panie prezesie?

— Zdecydowaliśmy iechać w tym tylko wypadku, gdy będzie my mogli zastąpić kompletną drużynę reprezentacyjną. W nie długim czasie zbierzemy w tej sprawie niezbędne dane i wtedy zagadnienie to stanie się aktualne.

— Ostatnie pytanie zostawiłem świadomie na koniec; jest nim sprawa mistrzostw Polski, którym prasa poświęca dużo no tatek wybitnie rozbieżnych.

— Mistrzostwa tegoroczne zostaną rozegrane tytułem próby w sposób następujący: po turniejach świątecznych i przedewszystkiem na zasadzie wyników w mistrzostwach okręgowych, wybierzymy 8 drużyn, które zostaną rozstawione w parę. Zwycięzcy tych spotkań (mecze i rewanże) rozegrają systemem tabelarycznym turniej finałowy w terminie jeszcze nie określonym.

Uważam za więcej niż lekkomyślne już teraz, kiedy jeszcze sezonu nie widać, kiedy niewiedomo jakie i w jakim składzie drużyny wystąpią na lodowiskach, jakie będą osiągać wyniki — lansowanie składu pułki finałowej. Jest to w gruncie rzeczy szerzenie zamętu i bezcelowe wprowadzanie dysonansu między PZHL a klubami — kończy rozmowę min. Jaroszyński.

K. Fr.

Patyna czasu nie pokryła zasług Prof. Rudolfa Wacka jubilata symbolizującego sport lwowski

Pisać o Jubiliacie-profesorze Rudolfe Wacku, jakoś nam nieporęczne. Trudno zdobyć się na poważny, jak przystoi, napuszone styl uroczystościowy, gdy ma się przed oczyma postać niestarejącego się 50-letniego — powiedzmy — starszego pana, który daje się dziś jeszcze unosić werwie i temperamentowi. Pozostał on po dzień dzisiejszy czło wiekiem żywo reagującym na wszystko. Równie mu łatwo o zapał, jak i szybko przemijający gniew. Co się jednak zmieniło? Chyba, że upodobania...

Pisanie życiorysu prof. Wacka przekracza nasze siły. Gdzieś po archiwach zamierzonych lat należałoby szukać śladów pierwszej Jego znajomości ze sportem.

Zawiodłyby one nas gdzieś do kniei rodzicielskiej leśniczówki.

Musieliśmy przekroczyć próg arcyksiążęcego dworu Habsburskiego w Zywie, gdzie młody wychowawca wprawiał jeszcze młodszych arcyksiążąt w pierwsze tajniki ścisłych nauk i... ruchu fizycznego.

A w końcu trzeba by się na rower i przemierzyć z niestrut-

dzonym kolarzem całą Europę.

Wreszcie o ubocznych „wyczynach” na arenie sportowej, mówią stopy poślizgniętych dyplomów i steranych czasem żetonów.

Prof. Rudolf Wacek należy we Lwowie do najpopularniejszych postaci. Był nią już zresztą i przed wojną, kiedy to spoglądano z pobłażaniem, a czasem ze zgorznięciem na jego pospolitowanie się z uczniakami. Przełożeni kiwali głowami, a sztabek udawał, że obawia się rozkrzycanego profesora, w gruncie rzeczy jednak wyczuwał w nim najserdeczniejszego przyjaciela i towarzysza.

Największe zasługi prof. Wacka dla lwowskiego sportu przypadają na okres wojenny. Wdzięczność głęboka winna Mu przedewszystkiem Pogoń, której sadowym kuratorem był właśnie w tych najkrytyczniejszych latach.

On to zebrał i wychował drużynę, która stała się później chlubą piłkarstwa polskiego, przez wiele lat z rzędu dzierząc prym w kraju. Dzięki niemu na boisku Pogoni ćwiczyli niemal bez przerwy młodzi lekkoatleci

pod okiem asów przedwojennych. Działalności prof. Wacka błogosławili wreszcie nie tylko sportowcy, ale i instytucje dobowe, którym w ciągu kilkudziesięciu lat przysporzył sporo funduszy.

Gdy skończyły się lata walk, prof. Wacek oddał następcom swoim nie tylko doskonale zorganizowany klub, ale i kasę z 20 tysiącami koron niedewaluowanej gotówki oraz liczny zastęp przywiązanych do barw klubowych członków.

Odsunawszy się od pracy organizacyjnej poświęcił się wtedy przedewszystkiem dziennikarstwu. Władając żywym, pełnym temperamentu piórem, mając odwagę słowa, liczyć mógł prof. Wacek zawsze na chętnych czytelników. Dziś coraz rzadziej chwytają za pióro, chyba gdy mu coś bardzo już dopieczy daje upust bojowemu animusowi. Przeważnie jednak ogranicza się do opisów wydarzeń myśliwskich.

W niedzielę przerwiemy Jubilatowi to miłe zajęcie. Znajdzie się znowu wśród braci sportowej, która nie zapomni o jego zaśluzach i chce raz jeszcze dać mu dowód szczerzej wdzięczności i uznania za jego całą owocną wieloletnią działalność, przekraczającą znacznie oficjalne ćwierć wiecze

Szamota i Jarosz

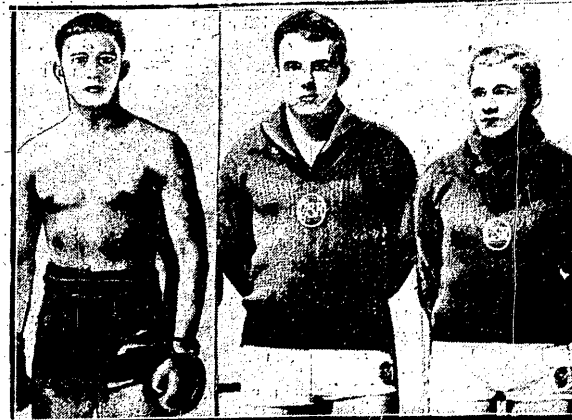
Jak donosi nam w liście Szamota, Ladoumégue nie daje mu spokoju i co kilka dni dopytuje się o adres Petkewicza, którego chce koniecznie ściągnąć do Paryża, jako swego przeciwnika. Poza tym Szamota pisze, że pod koniec sezonu poczuł się w doskonałej formie, a po ostatnich zwycięstwach nad Martinettem i Falk Hansenem nabrał zaufania do siebie i czuje się nerwowo doskonale.

W sezonie letnim miał b. dużo terminów zajętych, w z. m. będzie jeździł rzadziej, ze względu na brak torów zimowych w wielu miastach Francji.

Nasz rodak Jarosz ma wiele trudności z doprowadzeniem do skutku meczu o mistrzostwo świata z V. Dundee. Sprawa ta w. g. przedstawia się bardzo niejasno.

Jak wiadomo, Jarosz dwukrotnie pokonał Dundee i miał stanąć 17 listopada do walki o tytuł z Brouillardem. Tymczasem Brouillard spotkał się z wypadkiem z Dundee z pominięciem Polaka, przegrał i oddał tytuł Dundee. A teraz Dundee pewnie nie chce słuchać o spotkaniu się po raz trzeci ze swym pogromcą.

Jarosza ogłosił, że o ile Dundee nie stanie z nim do walki, pojedzie do Francji, aby spotkać się wprost z Marcellem Thilem.



TRZEJ MUSZKIETEROWIE BOKSU CZESKIEGO
Ambroz, Ostrużnik i Skrivaneck zostali ostatnio straceni dla amatorsstwa. Reprezentują oni trzy kolejne wagi od ciężkiej do średniej.



GUARDJA AZS-u, KTÓREJ JUŻ NIE ZOBACZYMY
Stoją w kostiumach od lewej: Kowalski, Krygier, Kulej i Adamowski; kłęczą: Tupalski, Czapliski, Sznajder i młody Żebrowski



KUREK WYBIJA PIŁKĘ Z NAD GŁOWY SKACZĄCEGO ZEMBACZYŃSKIEGO
podczas ostatniego meczu ligowego Cracovia — Ruch w Krakowie.

Jan Erdman

Mildred Didrikson — kobieta team



Postanowiłem pannie Didrikson zaprezentować się z jak najlepszej strony. Ściągnąłem kapełusz na bakier, przgarbiłem plecy, papieros przełożyłem do lewej ręki. Lekkie kołysanie bioder dodawało wdzięku. Oto sobowtór Gary'ego Coopera! — powinien być szeptać trybuny.

Trybuny tymczasem — ryczały! Ludzie wyli, gwizdali i bili oklaski. Megafon grzmiał, najwyraźniej podniecony. Boisko basebolowe zapstrzyły kropki słomkowych kapeluszy. Znowu jakiś Jeanne zrobił home-run...

Didrikson miała o trzy kroki. Stała na ławce, wspięła się na palce. Ręce podniosła w górę gestem kapelmistrza albo Skargi. Na trybunach zrobiło się cicho. Szturchaniec i „Patrz! Patrz!” obcicało widownię z szybkością radiotelegramu.

Wszyscy gotowi? Ostatni rzut oka. Uwaga... — potrząsnęła ramionami i zadrżały trybuny. Z początku drużyna amerykańska (czteryście gardziolków), a potem już wszyscy widownię zaczęli skandować „jakiś wiersz, hymn triumfalny, czy zawołanie. Didrikson pierwsza, Didrikson — najgłośniej! Czerwone pończochy zwyciężyły!

— Halo miss Didrikson! Przyjechałem z Europy, jestem dzień nikarzem, chce porozmawiać z panią. Czy ma pani ochotę?

— Wywiad?

— Zapewne, marvelous Mildred...

— Niech więc pan od razu notuje. „Didrikson była wprawdzie niesłychanie zajęta, ale mimo to przyjechała przedstawiciela naszego pisma”. Jakiego pisma?

— „Przegląd Sportowy”. Warsaw, Poland.

— Poland — wiem. Teraz stamtąd startować będzie Walsh. Zobaczyćmy jeszcze, kto lepszy! Potrafie się zrewanżować za ostatnią porażkę! Wyzywając publicznie, zrobię mecz na cel dobroczynny... Nie rozumiem nazwy pańskiej gazety. Ale to wszystko jedno, zostawił mi pan wizytówkę. Proszę pisać: „Didrikson oświadczyła. — Nie wiem, kto podsunął dziennikom przezywanie mnie w najrozmaitszy i niezawsze rozsądny sposób. Słyszę często „przeziwiona Mildred”, „amerykańska

„Diana”, „kobieta Babe Ruth” i tak dalej. Zapewniam was, że mam tego dosyć! Zostawcie śmieszne przydomki gwiazdom filmowym. Chce być nazwana tak, jak mówiono do mnie w szkole, jak mówią do mnie koledzy i rodzice. Polepszenie wyników nie powinno mieć wpływu na zmianę imienia. Nic innego od tamtych czasów się nie zmieniło! Mówcie do mnie — „Babe”, poprostu — Babe!

— Ma pan?

— Zapisalem. Pozwoli pani je dnak na zadanie kilku pytań.

— Wiem. Pomysłalam o tem. „Nasz współpracownik zwrócił się potem do doskonale zawodniczek z kilku aktualnymi pytaniami. Niestety, w tym momencie odwołano Babe do mikrofonu. Odbiwała się właśnie transmisja mistrzów olimpijskich na stany wschodnie. Funkcjonariusze N. S. E. siła niemal przerwali dialog i wywieźli Babe do studjo. W ostatniej jednak chwili znakomita rekordzistka życzyła naszym czytelnikom wiele powodzenia i za pośrednictwem... (niech pan wpisze tu swoją gazetę!)... przesyła wam serdeczne pozdrowienia.

— Do zobaczenia na stadionie olimpijskim! Ma pan?

— Co to ma znaczyć?

— Bardzo proste: pan potrzebuje interwju, ja nie mam czasu. Zafatwilimy to kompromisowo. Mogę jeszcze dać panu autograf; to ozdabia numer.

— I pani przypuszcza, że to będzie w porządku? Redaktor naczelny ze schodów mnie spuszcza! Nasi czytelnicy domagają się... Miss Babe, czy jest pani odważna niewiasta?

— No wiec?

— Oż nasi czytelnicy... nie mają pojęcia, że wogóle istnieje jakaś Didrikson na świecie, że startuje, że bije rekordy! Pani biega płotki? Wiec otóż oświadczam pani, że w Polsce więcej ludzi wierzy w zwycięstwo olimpijskie naszej Schabiskiej, niż w panią!

— Ile robi Schabiska?

— 12.4 na zawołanie.

— Dostanie pięć metrów.

Thats right! Czy ma pan jeszcze coś do powiedzenia?

— Niech pani nie bierze nam tego za złe! Nazwiska zmieniają się u was tak często, że z odległości 8.000 kilometrów nie jestem w stanie śledzić wszystkich etapów rozwojowych. Czy oddawna osiąga pani wyniki?

— Półtora roku!

— No wiec widzi pani! A fa-

ma o zawodnicze idzie ze Stanów Zjednoczonych do Polski około trzech lat. Przysięgam: o pani będzie się u nas pisać, ale dopiero gdzieś w końcu 1933 roku. Chodzi tu przecież także o pani sławę. Ile ma pani lat?

— Dziewiętnaście. Urodziłam się 26 czerwca 1913 roku w Port Arthur.

— Ach, Japonia!

— Stany Zjednoczone! Małe miasteczko z azjatycką nazwą. Ojciec jest stolarzem, z Norwegii wyemigrował w 1910 roku. Mam liczne rodzeństwo. Sześć sztuk — ani jednego sportowca. Jestem przedostatnia.

Od sześcioletnia nie nosiłam dziewczęcych. Te ich zabawy w czarnego luda, te pieszcoty z martwą kukłą, te okłamywania się wzajemnie budziły we mnie wstępną. Wolalam chłopców i rugbistów, baseball i wyścigi. Nie byłam w nich ostatnia...

Najgroźniejszym rywalem była zawsze... starsza siostra moja Lily. Szkoda, że nie zainteresowała się sportem; byłaby głośną gwiazdą!

— A teraz?

— Zameżna. Rodzice przenieśli się do Beaumont (stan Texas), posłali do szkoły. Pewnego dnia w budzie ogłosili sensa-

cję: przyjechał trener Mc Combs z Dallas (stan Texas). Miał zobaczyć moją koleżankę w akcji i zaangażować ją do zespołu koszykówek „Golden Cyclones”. Oczywiście połączone to było z meżalną posadą w towarzystwie ubezpieczeń.

Mc Combs przyjechał po Dorę, a wrócił ze mną. Był zachwycony grą, choć twierdził, że muszę przybrać na wadze. Otrzymałam posadę kancelistki za 90 dolarów miesięcznie i pozycję w ataku „Złocistych Burz”. To był początek.

Pani się nie zdziwił?

— Oповіда pani, jak anioł!

Kompania ubezpieczeniowa doszła potem do wniosku, że posiadanie najlepszego w USA, ze spodu koszykówek nie może zaszkodzić jej ambicji. Postanowiono stworzyć drużynę lekkoatletyczną. Mc Combs urządził zawody próbne, w których pozwolił mi na start w czterech konkurencjach. Były to: kula, oszczep, skok w dal i w wys. Wygrałam wszystkie cztery.

Od tego czasu startuję często, prawie co tydzień. Ogółem brałam udział w 150 zawodach lekkoatletycznych. A przegrałam dotąd dwa razy. Raz pokonała mnie Walsh w skoku w dal o je-

dną ósmą cala (0,3 cm.), a drugi raz — skompromitowałam się na eliminacjach olimpijskich dwutygodniem temu. To było straszne zajęcie czwarte miejsce w dysku!

Muszę objaśnić, w jakich to zaszło okolicznościach. Postanowiłam dać próbkę swoich wszechstronnych umiejętności i startować w 8-miu konkurencjach. Przeleciałam się. Po odbyciu sześciu punktów (wszystkie wygrałam), przerzuciłam obrzydliwie dysk, a przy setce wogóle już nie miałam siły.

— Wyobrażam sobie, jakie w tych warunkach musiała pani mieć wyniki!

— Rzeczywiście nienajlepsze. Wylicze panu przykładowo: 80 metrów przez płotki — 12 sek., rzut kulą — 12,05 mtr., oszczep — 42,47 mtr., piłka baseballowa — 83 mtr., skok w dal — 534 cm., w wys. (tu musiałam się podzielić pierwszym miejscem) — 160 cm.

— Niech panią kuś biją!

— Osiagałam w skoku w dal 607 cm., w kuli — 12,20 mtr., w oszczepie 44 metrów, w płotkach 11,8 sek., w wys. — 165 cm. W biegach nie przegrałam ani razu w życiu, i mam za sobą wyrównanie rekordów Stelli Walsh na 100 i 220 jardów.

— Diabeł! Czy lekka atletyka i koszykówka wyczerpują zainteresowania pani?

— Uprawiam zawodniczo i uczęskuję dobre wyniki w tenisie, golfie, pływaniu, baseballu, footballu (rugby), bowlingu (kręgle na trawie), no i w boksie.

— Santa Maria di Cordoba!

To dopiero nazywa się kobieta-team! A jak czuje się pani przed olimpijskim występem?

— Zostałam zgłoszona przez związek do trzech konkurencji na ogólną ilość pięciu. Startuję w skoku wys. i oszczepie i płotkach. Prosiłam na wszystkie świętości, żeby mi pozwolili biec 100 metrów, ale oni uparli się, że nie posiadają sprawdzianu mojej formy. Formalnie mieli rację, bo na eliminacjach setki nie biegalam, ale mogli przecież zorientować się z mojej szybkości w płotkach! Odmówili — i zapłaca za to! Będę się śmiała, jeżeli setkę wygra nie-Amerykanka!

— Niech mi pani wymieni swoje najgroźniejsze przeciwniczki, miss Babe!

— Wiele jest groźnych. Zadużo byłoby nazwisk do zapisywania, mimo to — wygram;

— Jakto? Wszystkie trzy konkurencje?

— Wszystkie trzy! Obrzuciłem ja zdumionym spojrzeniem. Skąd dufność taka? Przy okazji podaje rzucając się w oczy szczegóły exterioru. Figura bardzo szczupła, wysoka, niekibicowa. Twarz ściągła. Broda wysunięta do przodu, uparta. Niewątpliwie wąski. Sportyżenie łobuzerskie: śmiało i chytro.

— Zobaczymy panienczko, jak to będziesz wyglądać na stadionie!

To zdanie powiedziałem już po polsku.

Bruksela -- Haga -- Sete

oto główne występy piłkarzy krakowskich na Zachodzie

W Hadze miała miejsce konferencja pomiędzy sekretarzem Holenderskiego związku piłki nożnej „Zwawuwn” (Jaskółka, odpowiednik belgijskich „Diables Rouges”), p. Mittersem, red. Hauptmanem i dyrektorem koncernu Tuszynskiego, p. Ehrlichem, w której wynikiem zostało postanowienie, iż mecz reprezentacji Holandii z drużyną Krakowa odbędzie się w Hadze dnia 19 grudnia o godz. 8 wieczorem przy reflektorach na stadionie reprezentacyjnym V. U. C. den Haag. Jednocześnie podpisano na to spotkanie odpowiedni kontrakt.

Drużyna Krakowa przyjeżdża do Holandii 18 grudnia i będzie koło niej przyjmowana w Rotterdamie poczem zamieszka ora w Hadze, gdzie odbędzie się mecz. Cały pobyt krakowian w Holandii będzie sfinansowany przez koncern Tuszynskiego i następnie wysłany w dodatku aktualności sportowych we wszystkich kinach holenderskich.

Będzie to więc pierwszy mecz oficjalny polsko-holenderski, gdyż dotychczas mieliśmy z Holandią bardzo słaby kontakt piłkarski. W Polsce przebywała fabryczna drużyna „Phöpsa”, a pozbawiona tylko lekkoatletów i kolarzy występowała kilkakrotnie w Amsterdamie.

Cała prasa holenderska jest dla nas bardzo przychylnie usposobiona, dowodem czego są ostatnie recenzje o meczu Polska — Czeska, słowem, gdzie pisano, iż Czesi wygrali tylko dzięki szczęściu, chwalebne przytem polska drużyna za jej doskonałą grę.

Drużyna „Zwawuwn” ma za sobą sporo sukcesów na arenie międzynarodowej. Wygrała ona mianowicie trzy spotkania z drużyną z Belgii, a zwycięstwo nad Niemcami 2:0 w Düsseldorfie, naszym najbliższym przeciwnikiem mówi

też dużo. Oprócz tego wygrała ona w tym sezonie z Węgrami 6:5 w Amsterdamie.

Do spotkania z Krakowem, które przed meczami o mistrzostwo świata z Irlandią i z Belgią będzie stanowiło sprawdzian ich umiejętności, Holendrzy czynią usilne przygotowania.

Boks

absorbuję łodzian

Mecz niedzielny IKP — Ognisko (Wilno), był właściwie meczem towarzyskim, w którym bowiem nie mogli przeciwstawić regularnie ugrupowanej do walki drużyny mistrzowskiej. Przybyli oni do Łodzi w siódmek, ale do walki uprawnionych było tylko pięciu bokserów. Jeden z zawodników był niezgodzony, drugi, pożyczony z innego klubu. Mecz mistrzowski zostanie więc zwrócony jako 16:0 dla IKP bez walki.

Ciekawe, że na propozycję IKP rozegrania meczu mistrzowskiego w Wilnie, Ognisko odpowiedziało odmownie. Blisko 1.000 zł. deficytu dał mecz mistrzowski IKP — Ognisko (Wilno) w Łodzi.

Warszawa — Łódź w boksie, mecz przesunięty z 5 listopada na termin późniejszy, dojdzie prawdopodobnie do skutku 8 grudnia, kiedy mieli walczyć Finowie. Miejscem spotkania będzie Łódź. Będzie to szóste spotkanie reprezentacji tych miast.

Kolosalna sensacja w Łodzi, budzi już dziś czterdzielnawe spotkanie o drugie mistrzostwo Polski między IKP a Skoda, przewidziane kalendarzem na 26 b. m. w Łodzi.

Pomijając już samą stawkę spotkania i stałą rywalizację tych najsilniejszych okręgów, główna atrakcja meczu leży przedewszystkiem w tem, że połowa drużyny Skody to... łodzianie, Cyran, Seweryniak, Piarski, Stibbe, to wychowankowie klubów łódzkich, nie więc dziwnego, że każdy ich występ w Ło-

dzi budzi olbrzymie zainteresowanie, tym razem jeszcze spotęgowane stawką spotkania.

Na temat tego spotkania robione są duże zakłady. Największe zainteresowanie budzi skład IKP. Nie jest on jeszcze nam wiadomy, według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa wyglądać będzie następująco: Pawlak, Spodieniewicz, Graczyk, Banasiak, względnie Taborek, Garmarek, Chmielewski, Stahl II, Krenk. Największe zastrzeżenie budzi Graczyk w w. piórkowej, którego dzisiejsza forma skazuje go na przegrana z Cyranem.

Zwycięstwo bokserów węgierskich w Łodzi, odbiło się szerokim echem w prasie zagranicznej, która nie orientując się w beznadziejnym składzie gospodarzy, podała, że pokonany został ten potężny i silny. W stosunku do Unione-Touring wyciąga PZB konsekwencje, gdyż ten nie miał zezwolenia na zasilenie swej drużyny zawodnikami polskimi, a UT zgłasza pretensje do Warty, która pobrała 400 złotych za start Pilata, Kajnora, Majchryckiego i Wolniakowskiego, a przysłała Majchryckiego, Spisńskiego i Jarreckiego.

Strzelec (Lublin) przeszedł do następnej rundy bokserów, mistrzostw Polski walkoverem wobec rezygnacji Czarnych. Następnym przeciwnikiem Strzelca będzie Rewera (Semiastawów). Mecz odbędzie się 26 b. m. w Lublinie. Zwycięza wejdzie do rundy finałowej.

pozostaje w Łodzi do Nowego Roku.

Doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Zw. Hokeja na lodzie wybrało dotychczasowe władze, z p. Leopoldem Rodem (Union-Touring) jako prezesem, na czele.

Henryk Frymarkiewicz, b. reprezentacyjny bramkarz Łodzi, do niedawna jeszcze mocny punkt ligowego ŁKS-u, otrzymał w tych dniach wykreślenie z klubu. Podobno Frymarkiewicza ciągnie... „Skoda”.

Kalisz. K. K. S. — Sokół (Pabjanice) 2:1. Zawody finałowe Kl. B. Ł. Z. O. P. N. K. K. S. prowadzi w grupie finałowej.

Z całego kraju

Gniezno. Mistrzostwo piłkarskie Gnieźnie zdobyła po raz trzeci Stella bijąc w finale Lechia 10:1. Stella zdobyła pułhar na własność.

W zawodach bokserskich Stella pokonała Polonie (Bydgoszcz) 13:3. Wyniki: Andrzejak uległ Rinkemu — Czajkowski — Bidziński — Tykwiński — Jaskowiak — Stubbego II. Walowski remisuje z Drzazgowskim. Lelewski nokautuje w I rundzie Luczaka, Gawiak nokautuje Nowakowskiego.

Tarnów. Tarnovia — Olsza (Kraków) 3:0. W pełni zasłużone zwycięstwo nad mistrzem krakowskiej kl. A. Bramki: Krawczyk, Pirycki i Ribbenbauer. Sedziował drobniakowski Gruss.

Kielce. Na posiedzeniu Podokręgu Kielckiego uchwalono, że do kl. A. wchodzi Sokół jako mistrz kl. B. oraz pozostaje w tej klasie Gwiazda. Przy Gwiazdzie została utworzona sekcja hokejowa na lodzie. Sosnowiec. Zagłębie — Ruch 3:0. Zagłębie w składzie osłabionym. Bramki: Fablewski (2) i Pekalski. Policjany KS — Sarmacja (Bedzin) 2:1. Do grywka 51-minutowa przerwanych przy stanie zawodów 1:0 dla PKS.

Wondrak wyrównał, ale Luchter z karnego przypieczętował zwycięstwo. Sedzia p. Wosiński nie uznał prawidłowej bramki dla Sarmacji.

W tabeli prowadzi Człedzki KS pkt. 13, przed Zagłębiem.

Grodziec. Solvay — Unia (Sosnowiec). Unia nie przybyła na mecz.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Podokręgu dąbrowskiego odbyło się w obecności komisarzy PZPN p. Malłowa. W dyskusji krytykowano ostro niezgodną z przepisami działalność, nie oszczędzając też osławionych sedziów. Nie przyjęto do wiadomości ulewiania zawodów jesiennych. Nowe władze wybrano w składzie następującym: prezes Wolski, członkowie zarządu: Bluszcz, Herman, Krawczyk, Lichtenstein, Borek, Przewłocki, Sadowski, Śliwów.

Bedzin. Bieg naprzelaj 3400 mtr. wygrał Porada w 9:54,6 przed Jaworkiem z Bryady (Czeszochowa). Zawody lekkoatletyczne przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Strojnowski 11,3, 800 mtr. — Kałamaja 2:10, w wys. — Juszczyk 160, w dal — Strojnowski 590. Dysk — Kaczmarek 33,12. Pania: 60 mtr. i w wys. Paliszewska 8,6 i 130.

Nie każda biała tabletka jest ASPIRINĄ

a naśladownictwa nie posiadają tego działania jak oryginalne tabletki Aspiryny.

Zgłaszaj Aspiryny należy zwracać uwagę na znak krzyżowy „BAYER” i czerwone banderole na opakowaniu.

ASPIRINA istnieje tylko jedna!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Kronika zagraniczna

Na zawodach pływackich w Hradec Kralowe pobito szereg rekordów czeskich. Erbert przepłynął 100 mtr. st. klas. w 1:19. Hankova miała na 200 mtr. st. klas. 3:17,9. wreszcie Freundova na 100 mtr. nawznak 1:26,6.

Kanasy, znany pływak węgierski przepłynął 100 mtr. w 1:00,6.

Pływackie ciekawe spotkanie w sztafecie 3 x 50 mtr. st. zm. pomiędzy pływaczami holenderskimi z pływaczami belgijskimi zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem pań. W sztafecie Holenderki startowały: Baumeister, Bouwers i slynna den Ouden. Najpierw plynęła Baumeister, nawznak i dystans swój odrobiła jednocześnie ze swym rywalem męskim. Bouwers, plynąc stylem klasycznym, straciła dwa metry. Natomiast trzecia, den Ouden, plynąc stylem dowolnym, pokonała o pół metra swojego współzawodnika. Poza tem na 100 mtr. den Ouden uzyskała znakomity czas — 1:07,6 sek.

Kosack, znany długodystansowiec czeski po wygraniu crossu o mistrzostwo Moraw przenosi się z Brna do Pragi i wstąpi do Slavii.

Zabala wygrał bieg 30 km. w Chicago pewnie, osiagając czas 1:44,45,6. szego w Tatrach schroniska Teryego. Następnym przeciwnikiem Waltera

Neusla, znakomitego boksera niemieckiego, który rozpoczął swą karierę amerykańską zwycięstwem nad Kennedym, będzie Stanisław Poreda.

Silna ekspedycja bokserów i zapasników sowieckich rozpoczyna w najbliższym czasie tournée po Szwecji.

Rezultatem gwałtownej opozycji narciarzy Norwegii przeciw Szwecji, która wyraziła się m. in. w bojkotowaniu przez Norwegów zeszłorocznych mistrzostw F.I.S. będzie ustąpienie z prezesury F.I.S. plk. Holmquista, na którego miejsce zostanie wybrany Norweg, mtr. Oedgaard. Będzie to jednocześnie wzmożenie kursu norweskich koncepcji narciarskich, w przeciwnieństwie do alpejskiej koncepcji zjazdowych, ku którym dla wzmożenia swego stanowiska skłaniał się już plk. Holmquist i co zadokumentował, każąc paru Szwedom, bardzo zresztą słabym technikom, startować w biegach zjazdowych w Innsbrucku.

Zwycięstwo Norwegii jest podyktowane zrozumieniem własnego interesu, przez Szwecję. Norwegowie bowiem zagrozili bojkotem mistrzostw F.I.S. w Sollefteå, jeśli plk. Holmquist nie ustąpi. A brak Norwów w Sollefteå równałby się bankructwu finansowemu tej imprezy.

Cztery piłkarskie „T”

Technika, tempo, taktyka i teoria w interpretacji czterech różnych ras

Paryż, 12 listopada.

Zakaz związku angielskiego pozbawił Paryż światowego widowiska, jakim byłby niewątpliwie mecz Tottenham — Vienna. Londyńczycy nie przyjęli, a zastąpić ich musiał niejacy Racing.

Pozatem, jako słabe wyrównanie programu odbył się przedmecz zespół z Chile i Peru przeciwko Club Français. Grało tylko dwa razy po 30 minut z wynikiem 2:2, a następnie Vienna pokonała Racing 4:2.

Podczas tej ponad dwugodzinnej batalii można było obserwować trzy różne rodzaje systemy gry, oparte o: **technikę, tempo, taktykę.** W zasadzie oczywiście powinny one zlać się w jedną całość, gdyż stosowany pojedynczo — żaden nie daje idealnego futbolu.

Tak bywa najczęściej. Tak było i tym razem. Widzieliśmy bowiem grę, w której zawsze przeważał wybitnie jeden z trzech wymienionych składników, podniesiony do potęg i fundamen-

tu.

Zaczniemy od gości egzotycznych. A więc piłkarze „All Pacific” są urodzonymi technikami. Zonując piłką, stwarzają oni z tego cel sam w sobie, a zdobyć bramki traktują jako... zło konieczne!

Ci synowie Ameryki Południowej uprawiają się wprost własnym kunsztem, próbując coraz to nowych sztuczek technicznych i nie przejmując się zupełnie, gdy piłka zostanie im odebrana. Warunek: byle przedzierać przed siebie 3-4 przeciwników.

Ten chilijski — peruwiański futbol można porównać do... klasycyzmu francuskiego w literaturze. Tam równie forma jest ważniejsza, niż treść.

I nie jest bynajmniej dziełem przypadku, że tego rodzaju piłkarstwo widzimy w krajach, gdzie panuje język i duch hiszpański. Rasowi bowiem Caballeros nie zważają nigdy na celowość jakiegokolwiek akcji, byle była ona przybrana w piękną szatę zewnętrzna.

Na boisku chodzi im głównie o to, by piłka wędrowała jak namagnesowana, od nogi do nogi. A co z tego wynika — sprawa drugorzędna.

Takim jest ów futbol południowoamerykański. I mógłby on stać się specjalnie miłym dla oka, gdyby aktorom nie brakło... wychowania sportowego.

Może

Jutro już będzie za późno! Kupcie jeszcze dzisiaj **Veto** — ogólny środek przeciw chorobom wenerycznym w aluminiowej opakowaniu. Jest to nabyć w wszystkich aptekach i drogeriach. Za zł. 2,80 można 8-10 raz uleczyć się przed wszystkim: chorobami wenerycznymi. Tyle naprawdę jest warte wasze zdrowie!

Mniej niż

10 szt. papierosów „Maden”

Mniej niż

2 kieliszki wódki —

bo tylko 50 groszy

kosztuje

„**CYROLIK WARSZAWSKI**”

który zapewnia każdemu

czytelnikowi dobry humor

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

na cały tydzień

Klasyczny romański styl został splamiony przez mocno szwankujący duch sportowy jego reprezentantów.

★

Francuzi opierają się przede wszystkim na **tempo** gry, gdyż taki jest właśnie ich nerw życia. Jest to jednak szybkość zupełnie inna, niż u Amerykan, którzy posilają się nie tylko jako elementem stylowej techniki.

Szybkość francuska jest połączona z siłą. Tu nie pędzi się z piłką, lecz do piłki, aby ją zdobyć. Gdy cel ten zostanie osiągnięty, piłkarz francuski zwałnia od razu tempo.

Oczywiście, że szybkość tego rodzaju zaostża walkę, gdyż Francuz biegnie ku przeciwnikowi, wkładając zgory całą swą energię w walkę o piłkę.

Resztę dokonywa doping widowni.

wolającej ciągle: tempo!...

★

U Austriaków dominuje wyrozumiana **taktyka**, która reguluje dwa inne czynniki: technikę i tempo.

Tu nie przedsięwzięcie się żadnej bezcelowej akcji. Nie biega się do piłki bez szans na jej zdobycie. Nie zongluje się piłką dla samej satysfakcji, lecz, aby zmylić przeciwnika, t. j. minąć go w sposób najbardziej elegancki.

Technik nie lubi przeszkód, gdyż one wstrzymują płynność jego akcji. Gracz holdujący tempo — nie zauważa ich jakby wcale. Natomiast taktyk widzi przeszkody zawsze i stara się je obejść.

Możnaby tu powiedzieć, że opisująca wyżej „taktyka” jest cechą przede wszystkim Anglików. Istotnie — to

typowe znamię ich gry. Dla usymbolizowania jednak futbolu angielskiego nadaje się bardziej czwarte „T”:

teoria.

Anglik gra zawsze według określonej teorii, rzeczowo, trzeźwo, ale... bez dusznie. Tymczasem prawdziwa taktyka wymaga gietkości w zastosowaniu i tem właśnie dysponują piłkarze austriaccy.

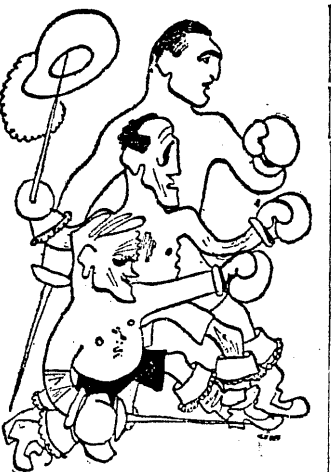
★

Trzy systemy można było tego popołudnia obserwować: **technikę** południowo-amerykańską, to jest **uczuć**, **tempo** francuskie, to jest **instynkt** oraz **taktykę** austriacką, to jest **duch**. Brakło jedynie **teorii** angielskiej — **zdrowego rozsądku**.

Mecze piłkarskie są jak książki. Można z nich bardzo wiele wyczytać.

Edgar.

Nowi trzej muskietierowie Ambroz, Ostrużniak i Skrivanek w szeregach boksu zawodowego



Brno, w listopadzie

Długo kursujące po mieście, a często dementowane wieści o przejściu trzech muskietierów pieściarstwa czeskiego Ambroza, Skrivanki i Ostrużniaka do obozu zawodowców, zostały wreszcie potwierdzone na ostatniej — jakby benefisowej — imprezie bokserkiej w Brnie.

W gorących i płaczliwych słowach żegnano trzech mistrzów: gorących — gdy wspomniano ich zaśluzgi sportowe, płaczliwych — gdy wspomniano wyprężone dotąd kasy klubowe, dla których cała trójka, a głównie Ambroz była magnesem.

Same spotkania wykazały, że pieściarstwo morawskie po tej dezercji nie znalazło się na brzegu przepaści. Na prowincji Brna rośnie nowa nadzieja ciężkiej wagi a jest nią dwukrotnie zwycięzca Krenca — Kopeček. W benefisowej — walce starej i nowej sławy Kopeček ani razu nie dał Ambrozowi możliwości do zademonstrowania jego „usypiających” ciosów. Bronił się świetnie i nawet sam często się odgrzyzał atakami.

Odejdzie Ostrużniak nie jest wielka strata dla amatorskiego pieściarstwa, skoro od dłuższego cza-

su przewyższa go tak w umiejętnościach jak i kondycji Havelka ze Zlina, który w najbliższych dniach będzie już obywatelom czeskim.

Powazna strata jest jedynie Skrivanek, będący w świetnej formie, ale sprawdzić tego nie mieliśmy możliwości, bowiem Otto w ringu nie stanął z racji swej dyskwalifikacji.

Zrzadzeniem przypadku, na zawodach tych siedziałem obok Ambroza. Mogliśmy więc porozmawiać na temat jego stanowczego kroku:

— Dziwi cię chyba mój krok? — pyta mój interlokutor. — Dziwiłem najbardziej, że kiedyś, ktoś przedstawił mnie jako klasyczny typ mogącego sobie pozwolić na amatorsstwo sportowca. Jako nauczyciel jestem pracownikiem państwowym, a więc pobawionym kłopotów o najbliższe jutro, a mam w dodatku całe popołudnie wolne dla treninżu. Moje przejście do zawodowców zakrawa na paradoks. Bo w obozie profesjonalistów szukam... odnożynku wolności i swobody dla siebie. Swe spotkania amatorskie traktowałem zawsze na serio i bez solnego przygotowania nie stawałem w ringu. Gdy więc nie by-

łem w kondycji — odmawiałem. A wówczas spotykałem się z głosami potępienia, że każę się prosić, że mam mniej wielkości. Bóg wie jeszcze co. Czyż tak trudno było zrozumieć, że bokser nie jest maszyną do bicia, ale mającym jakiś cel w swej pracy człowiekiem? — Życze ci więc, Ruudo, w swoim i wszystkich twych przyjaciół z Polski, imieniu wiele powodzenia, sławy, sukcesów i milionów a z całego serca przedewszystkiem jednego — abyś się nie rozczarował!

— Jaka szkoda, że wrota sportowej Polski, ze względu na niski stan waszego boksu zawodowego zatrzasknęły się za mną. Najmilsze z wszystkich wypraw moich były właśnie polskie. Meż uroczeli chwili spędziłem w Poznaniu, Śląsku, Warszawie czy Łodzi. Że też nie zdażyłem zwiedzić Krakowa i Lwowa. Tyle o nich słyszałem a nawet opowiadałem...

— ???!

— Tak! Swym dzieciom w szkole opowiadałem wiele bajek i legend o Krakusie czy Wandzie, królówce Jadwidze czy Kopcu Kościuszki. A sam tam jeszcze nie byłem; tak oszukiwałem swe 42 dzieci...

M. Lip.

W najbliższych już numerach „Przeglądu Sportowego” zaczniemy drukować przekład słynnej książki Lacosta „Tennis” dokonany przez jednego z czołowych naszych graczy p. Ernesta Wittmanna.

Mimo, że książka ta ukazała się już kilka lat temu — analiza wartości stanowiących o klasie tenisisty, podejście do abecadła tej gry, wreszcie potraktowanie wszelkich elementów jak taktyka, kondycja fizyczna, morale czy rutyna turniejowa — wszystko to jest tak wartościowe, że dziełko Lacosta jest ciągle aktualne i szczególnie zapoznanie się z niem stanowić musi pierwszy krok w karierze każdego po-

czątkującego zwolennika białego sportu.

„Zresztą, jeśli chodzi o stosunki polskie, mamy wrażenie, że nawet większość naszych graczy już zaawansowanych, netylko że przeczyta książkę Lacosta z zainteresowaniem, ale i dowie się z niej wielu ciekawych, a nierazko i nowych dla siebie wiadomości.

Szereg ilustracji czysto technicznych, ilustrujących sposoby trzymania rakiety, poszczególne fazy prawidłowego uderzenia z prawej i lewej ręki, serwisu, smczu, voleja i t. d., ułatwi czytelnikowi zrozumienie i tak zresztą niezwykle jasnych wywodów mistrza świata, oraz nada im odpowiednią plastyczność.

Mózg i pięść

Z pamiętnika menażera bokserskiego

Po pierwszych krokach w ringu przyszły Dempsey przyprowadził pewnego dnia swego przyjaciela i kolegę po fachu, boksera wagi lekkiej, który mówiąc chwalebnie o swoich zdolnościach, wyrażał się z całkowitą pogardą o Benny Leonardzie i innych pieściarzach tej klasy. Manager oczarowany zdolnościami chłopca przyjął go bez chwili namysłu, mimo, że przybysz, eśli o jedzenie chodziło, nie potrzebował brać lekcji od przyszłego szampiona wagi ciężkiej. Trzeba było oczywiście pożegnać się z drugą taksówką.

Prawie że natychmiast pieściarz wagi lekkiej przedstawił swemu nowemu managerowi przyszłego szampiona wagi średniej, który trenował w sposób wręcz sensacyjny. I tutaj się okazało, że apetyty trzeciego boksera również nie pozostały nasycone do życzenia. Taksówkę NN 3 i 4 wystawiono kolejno na sprzedaż.

Pięściarz wagi średniej, jak później wyszło na jaw, był w zażytych stosunkach z obecnym mistrzem wagi koguciej.

Ze względu na jego straszliwy grymas, którym napędzał strachu swoim przeciwnikom i tego włączono do stajni. Nowozaangażowany, żeby utrzymać w formie swój krwiożerczy uśmiech, zakasał rekawy i wziął

tylko taksówka pozostał on optymistą. Lecz oto nadszedł nieunikniony moment, gdy zmęczony tem wszystkim, porzucił niespodziewanie swoją stajnię przyszłych szampionów, pozostawiając im w perspektywie długie ogonki za darmowym chlebem, jako jedyne źródło usmierzania ich niespokojnych apetytów.

Mr. Johnston nadaje jednak całej tej smutnej historii dość szczęśliwe zakończenie. Okazuje się, że niefortunny manager znów odzyskał utracone taksówki. Ten koniec, przyznam się, nigdy nie przemawiał mi do przekonania, a to dlatego, że Jimmiv i ja różniliśmy się zasadni-

czo w poglądach.

W tragedii ambitnego właściciela taksówek widzi on ostrzeżenie dla wszystkich niedoświadczonych managerów boks, lecz mojemu sympatki są po stronie bokserów — nie zważając na ich apetyty.

Jest rzeczą możliwą, że jeden z tych pięściarzy był naprawdę przyszłym szampionem. Bo szampioni, podobnie jak złoto, są tam, gdzie się ich nie sieje. To też z pewną dozą słuszności można by tu zważyć winę na niedoświadczenie managera, który przyczynił się do tak pożałowania godnego zrujnowania karier przyszłych mistrzów pięści.

Interes samochodowy, trzeba

wiedzieć, nie daje odpowiedniego terenu do zdobycia doświadczenia w kierowaniu walkami.

Zdolność kierowania pięściarzem boksera jest wrodzonym talentem, podobnie jak każda inna sztuka. Obiecujący śpiewak urabia swój głos pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela. Gdy talent jego osiąga pewnego stopnia doskonałości, wówczas na widownię występuje impresario, którego zadaniem jest pokierowanie karierą zawodową śpiewaka.

W boksie zawodowym mamy instruktorów, managerów i trenerów, z których każdy oddaje pięściarzowi swe usługi i umiejętności, przyczyniając się ten sposób do uzyskania przez niego klasy i upragnionej fortuny. Idealny manager łączy w sobie wszystkie te umiejętności, odciążając umysł swego chłopca, który koncentruje się wyłącznie na sztuce bokserkiej.

Ja, jako amator, nigdy oczywiście managera nie miałem, lecz to nie przeszkadza, żebym mógł stwierdzić, iż usługi oddane mi przez licznych instruktorów, sekundantów i trenerów, były naprawdę pomocne. Niejednemu mistrz boks, zawdzięcza człowiekowi poza słupkiem ringu więcej, niż próżność jego pozwoiliłaby mu przyznać się do tego.

To, że odzywam się o tych ludziach tak chwalebnie nie jest bynajmniej wynikiem mego pierwszego doświadczenia. Przeciwnie — pierwsze wrażenie było



Wilno

bilansuje sezon

Tegoroczny sezon sportów letnich w Wilnie był daleko pomyślniejszy od poprzedniego. W dużej mierze jest to zasługa organizatorów, którzy przez nawiązanie stosunków sportowych z zagranicą, Łotwą i Estonią, wprowadzili sport wileński na nowe tory. Teraz wszystko zależy będzie od tego, jak te stosunki będą dalej się układać, gdyż dla Wilna mają one pierwszorzędne znaczenie. Trzeba tutaj pamiętać, iż Wilno jest najbardziej wysuniętym miastem na północ. Trudno jest utrzymywać kontakt nawet z Warszawą. Od stosunków zatem z zagranicą uzależnia się postęp sportu wileńskiego.

Bardzo dobrze uczynili wioślarze, iż sprowadzili do Wilna osadę z Rygi, która okazała się jednak dość słaba. Była to osada akademicka. Teraz więc trzeba zainteresować się osadami innych klubów, a stosunki wioślarskie z Łotwą będą coraz bardziej zażyłe. Wioślarze wileńscy wykazali w sprawozdawczym sezonie znaczną poprawę formy, o czym mówią sukcesy na obcych wodach, jak zdobycie przez Plewakową mistrzostwa Polski, przez W. K. S. mistrzostwa armii i zdobycie pierwszego miejsca w regatach na Wiśle w Krakowie. Poważnym minusem wioślarski jest brak trenera.

Pewne przesilenie przeżywała lekka atletyka. Znacznie zbladła gwiazda Wiciorzka, który powoli przechodził już do przeszłości. Z tym samym losem gościć się musi i Sidorowicz, który nie powrócił już do swych najlepszych wyników. Prócz tych dwóch „oldboyów” w lekkiej atletyce wileńskiej zaczęło się pojawiać szereg młodych talentów jak Zylinski, który zdobył zaszczytny tytuł wicemistrza Polski na 400 mtr., Zylewicz, który zastępuje Sidorowicza na średnich dystansach. Szczepicki w sprintach i skokach, doskonały Woitkiewicz i pelen wielkich możliwości Fiedoruk, który jest nadzieją Wilna w kuli.

Lekkoatleci mieli w tym sezonie szereg pierwszorzędnych imprez, a w pierwszym rzędzie na uwagę zasługują wielkie zawody międzynarodowe z udziałem Dimzy, Wiidiga, Kunsego i Kirtisa z Estonii. Ponadto wspomnieć wypada maraton o mistrzostwo Polski, który był świetną propagandą lekkiej atletyki polskiej. Wilno jednak postępów sportowych nie uczyniło. Mecze międzynarodowe z Białymostkiem i Śląskiem zakończyły się smutnymi porażkami. Pod względem propagandowym ucyziono jednak znaczny postęp. Narazicie na zawody lekkoatletyczne zaczęła przychodzić publiczność, a to już wielka rzecz.

Wileński rozwój zaznaczył się w piłce nożnej. W. K. S. zdobył wicemistrzostwo Polski klasy A, a to przecież coś powinno znaczyć. Szkoda jednak wielka, iż poza W. K. S. inne drużyny nie wykazały większego postępu, skierowując całą swoją uwagę na rozgrywkę o wejście do Ligi. Sezon był bardzo bogaty i urozmaicony. Prócz drużyn ligowych gościły u nas: drużyna wiedeńska Libertas i łotewska U. S. Specjalnie słów kilka powiedzieć trzeba o sporcie kajakowym i pływackim. Kajakarstwo spopularyzowało się ogromnie, a położenie pobliskich jezior czyni z Wilna centrum ruchu turystyki wodnej. Z pływactwem zaś było nie

co lepiej, niż w latach poprzednich, ale zanim Wilno nie zdobędzie się na jakiś kolwiek choćby basenik pływacki, to o tym sporcie nie będzie można mówić poważnie.

W grach sportowych zawiązały się również stosunki z zagranicą. Wilno poszczycić się może tem, że zorganizowało jedyny w Polsce turniej międzynarodowy z udziałem Łotwy i Estonii. Wielkim sukcesem było zdobycie przez Oguisko K. P. W. wicemistrzostwa Polski w piłce siatkowej.

Deficytowo wypadła bilans kolarstwa wileńskiego. Wstydem jest, że w tym roku nie zorganizowano ani jednego zawodów na szosie. Przesilenie nastąpiło ze względu na rozłam w W. T. C. i M., z której to organizacji wystąpiła część najlepszych zawodników, zasilać Oguisko K. P. W.

Sport motocyklowy miał kilka krótkich rajdów. Wilmianie uczestniczyli ponadto w rajdzie Legii Warszawa — Wilno — Warszawa. Sukces odniósł Brzozowski, zajmując pierwsze miejsce. Sport motocyklowy cieszy się w Wilnie wielkimi powodzeniami, gromadząc na starcie do 50 maszyn.

Obecnie sport wileński szykuje się do sezonu zimowego. Jest cały szereg projektów, które niewątpliwie zostaną zrealizowane, gdyż prac Mięskiego Komitetu W. F. Iak i poszczególnych związków okręgowych cieszy się ogólnym zaufaniem.

Zima będzie chyba dalszym nawiązaniem stosunków z Łotwą i z innymi jeszcze państwami, ale o zimie pomówimy w osobnym liście z Wilna.

Wileński Okr. Zw. Gier Sportowych otrzymał z Łotwy zaproszenie do wzięcia udziału w wielkim międzynarodowym turnieju gier sportowych. Turniej ma się odbyć w Rydze 1, 2, 3 grudnia. Łotysze zaznaczają, iż udział w turnieju przez Wilno i Łotwę, brać będzie drużyna Estonii z uniwersyteckiego miasta Tartu (Dorpat).

Powyższy turniej zostaje zorganizowany z racji 10-lecia sportu łotewskiego.

Wilmianie rozpoczęli już odpowiednie starania co do uzyskania paszportów zagranicznych i zezwolenia na wyjazd, które według wszelkich prawdopodobieństw zostanie udzielone.

Wioślarze wileńscy posiadają będą narazicie basen zimowy w lażni 3 P. Superów. Basen będzie mógł pomieścić całą osadę. Treningi rozpocząć się będą mogły już w grudniu.



Do nabycia we wszystkich aptekach.



KRÓLEM MENAŻERÓW BOKSERSKICH
wszystkich czasów był niewątpliwie zmarły, przed kilku laty
Tex Rickard.

początku przysięgałem sobie, że będę unikał ich jak ognia. Mając lat szesnaście stanąłem do walki o szampionat miasta Longmont, Colorado. Wielu z moich przyjaciół, ażeby ogrzać się w blaskach sławy, którą promienieje każdy pięściarz, wyraziło gotowość oddania mi swoich usług. Nie byłem wówczas na tyle roztropny, żeby wybrać tylko jednego. Prawdopodobnie obawiałem się, że taki gest może być potraktowany jako rodzaj faworytowania jednego z nich; ja zaś nie chciałem zranic nieczyli uczuć.

Rezultat był taki, że miejsce w moim rogu przypominało stłoczoną jedenastkę drużyny footballowej. Co gorsza, demon zadrności zaczął wkładać się do gromady moich pomocników, z których każdy chciał przypisać usługom swoim jaknajwiększe znaczenie.

Jestem wdzięczny losowi za to, że walka ta trwała tylko dwie rundy. Przy końcu pierwszej poczułem dotkliwie ból w krzyżu — rezultat zapasniczej taktyki mego konkurenta. Lekki masaż mógłby usunąć tę dolegliwość. Gdyby pozostawiono mnie w spokoju odzyskałbym wolny, spokojny oddech i wszystko byłoby w porządku.

Lecz żaden z mego szwadronu pełnomocników nie pomyślał o tem. Każdy z nich był zdecydowany na odegranie jaknajważniejszej roli w rzesistym blasku reflektorów.

D. C. N.

Rtm. Riedl „szef sztabu” naszych rakiet nie uznaje gry na kortach krytych

— Czy będziemy w tym roku mieli zimowy sezon tenisowy? — z takim pytaniem zwracamy się do kapłana związkowego, rtm. Riedla.

— O sezonie zimowym trudno wogóle mówić, gdyż nie mamy odpowiednich krytych kortów do gry.

— Tak, ale nam raczej chodzi o wiadomości, czy naszych graczy nie czekają jakieś wycieczki na korty zagraniczne, a la zeszłoroczna wyprawa do Danii i Szwecji.

— Otóż — mówi mi w dalszym ciągu rtm. Riedl — jestem zdecydowanym przeciwnikiem gry na krytych kortach. Zeszłoroczne doświadczenia wykazały ujemną stronę treningu w halach. Uważam, że ośmiogodzinny trening Jędrzejewskiej na londyńskich krytych kortach b. źle wpłynął na jej cały sezon letni. Zresztą Jędrzejowska sama to przyznaje i już więcej nie chce grać w halach.

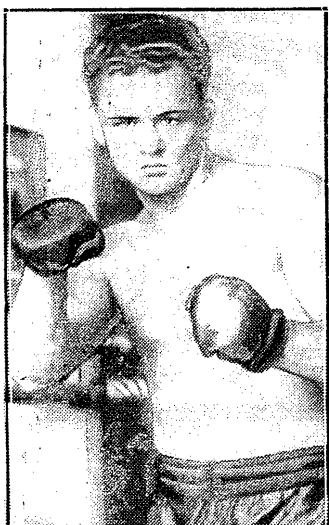
Oczywiście nie mam nic przeciwko temu, że nasi gracze trenują w zimie w halach. Ale taki trening powinien służyć wyłącznie do utrzymania kondycji fizycznej i specjalizowania się w niektórych uderzeniach przy sęcie, jak wolej i smecz. Można jeszcze ćwiczyć serwis, ale nie poza tym. Gdy gracz zaczyna grać w hali na wynik, uważam to za szkodliwe.

— Słyszałem, że Francuzi mają zamiar zaprosić Jędrzejowską i Tłoczyńskiego na turniej Bożego Narodzenia do Paryża?

— Stanowczo się sprzeciwiam podobnemu wyjazdowi. Żaden z naszych graczy reprezentacyjnych, jak Jędrzejowska, Tłoczyński, Hełda i Maks Stolarow, nie będą ucze stniwili w turniejach w halach z granicznych. Oczywiście i Jędrzejowska na trening zimowy do Londynu nie pojedzie. K. Gr.

Lista najlepszych tenisistów greckich brzmi następująco: 1) Stalios, 2) Nicolaides, 3) Xydias, 4-5) Zachos i Zerendis, 6) Papadopoulos. Niesklasyfikowani Garanciotis, Panis: 1) Lenos, 2) Campbell, 3) Xydias, niesklasyfikowani Nicolaopoulos.

Grecja wystąpiła z projektem obrony interesów państw słabszych w sporcie tenisowym i prosi o poparcie Polskę, zapraszając naszych delegatów do Aten.



PISTULLA
dawny trener bokserów polskich, zabójcą na ringu po ciężkiej chorobie, nokautując Dinckelmana w Dreźnie.



SLAVIA — SPARTA 2:1

Lędwina, bramkarz Sparty, walczy o piłkę z Kopeckim i Sobotką.

Potęga tenisu zawodowego



POTĘGA TENISU ZAWODOWEGO

widoczna jest od razu choćby z zestawienia tych 7-miu asów obok siebie. 1) Tilden, twórca całej grupy; 2) Crawford, pierwsza rakietą świata; 3) Plaa, zeszłoroczny mistrz zawodowców; 4) Vinez, zeszłoroczny mistrz amatorów; 5) Cochet, chluba tenisa francuskiego; 6) Nusslein, obecny mistrz zawodowców, 7) Koželuh, najgroźniejszy rywal Tildena lat ubiegłych. Wszyscy oni znaleźliby się niewątpliwie na liście „10-ciu najlepszych”, gdyby pominięto podział na amatorów i profesjonalistów.

Ambrosiana, Ferencvaros, Tottenham Liderami mistrzostw swych krajów

Derby piłkarstwa włoskiego, mecz dwu zaciekłych rywali o prowadzenie Juventus z Ambrosiana „inter” zakończył się wobec 30.000 widzów zwycięstwem gospodarzy — medolańskiej Ambrosiany w stosunku 3:2. Dzięki temu zwycięstwu Ambrosiana wyszła na czoło tabeli o 4 punkty przed Juventus. Do przerwy wynik był bezbramkowy, przyczem obaj bramkarze mieli dużo roboty. Po przerwie Ambrosiana prowadziła już 2:0, ze strzałów Meazzi i Frione, ale Juventus wyrównał przez Borela i Vargliena. Na chwile przed końcem Levratto przypieczętował zwycięstwo Ambrosiany. Nadal niepokonana jest Triestina, która zremisowała z FC Milano 2:2.

W mistrzostwie Węgier Ferencvaros utrzymał się na czele tabeli po zwycięstwie nad Kispest 4:0. O dwa punkty mniej ma Ujpest, który pokonał Nemzeti 2:1. Hungaria zrobiła olbrzymi krok naprzód, bijąc Ofner 4:1, i jest już na szóstym miejscu. Beniaminek i Ligi Phoebus jest na czwartym miejscu, dzięki zwycięstwu nad III Obwodem w stosunku 3:1.

W mistrzostwie Ligi angielskiej prowadzi nadal Tottenham Hotspurs po zwycięstwie nad Newcastle United 4:0. Na drugim miejscu jest Arsenal, który odniósł szóste z rzędu zwycięstwo, bijąc Wolverhampton Wanderers 1:0.

Dwa razy zmierza się piłkarze kontynentu z piłkarstwem brytyjskim w najbliższych dniach. W Glasgowie w środę 29 listopada odbędzie się mecz Austria — Szkocja, w Londynie w środę 6 grudnia zmierzy się Anglia z

Francja. Oba te mecze odbędą się w Anglii, co jest wyraźnym dowodem, że Brytania zaczyna się liczyć poważnie z piłkarstwem kontynentalnym. Berlin pokonał team południowo-amerykański All Pacific w stosunku 3:1. Znakomita technika uległa zdecydowanym akcjom.

Sensacyjny mecz hokejowy rozegrał został niedawno w Tatrach na jednym z pięciu stawów Spiskich na wysokości 2051 mtr. Poradzką Klub Hokejowy zremisował w SK Vysoke Tatry. Meczowi przyglądało się sporo widzów, choć taternicy wiedzą, jak trudny jest dostęp do tego schroniska.

Turyn szykuje się na przyjęcie asów Europy

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy są przygotowywane przez Italię z drobiazgową skrupulatnością. Specjalna komisja pracuje w Turynie, a ówczesnej działalności są następujące szczegóły zaproszeń wystosowanych do poszczególnych państw.

Mistrzostwa odbędą się od 7-9 września w Turynie w stadionie Massiniego. Program odpowiada ściśle olimpijskiemu (odbędzie się więc dziesięciobój, chód 50 km.). Każde państwo ma prawo zgłosić po dwa zawodników do konkurencji indywidualnej i po jednej sztafecie. Zawodnicy muszą być poddani mi państwa zgłaszającego. Zgłoszenia imienne, za wyjątkiem sztafet muszą być nadesłane najpóźniej na 14 dni przed rozpoczęciem mistrzostw. Skład sztafet może być p.dany w ostatniej chwili.

Zwycięzca otrzymuje medal złoty, drugi i trzeci — srebrny, czwarty, piąty i szósty — brązowy. Wszyscy uczestnicy i sędziowie otrzymują medal pamiątkowy.

Włochy zobowiązały się zaprosić 100 zawodników zagranicznych, zwracając im podróż drugą klasą i utrzymanie za osiem dni (łącznie z podróżą). Wyboru tych zawodników dokona komitet organizacyjny (do którego należy kpt. Miszński) na zasadzie wyników z lata 1934 r. W każdym razie z każdego zgłoszonego państwa musi być zaproszony przynajmniej jeden zawodnik.



DWIE PARY MISTRZÓW ŁYŻEW

pp. Żmudziński, Białorówna i Kowalski, popisywały się na lodowisku w Katowicach podczas inauguracji otwarcia.

Kongres atletów obraduje w Zagrzebiu

Z inicjatywy Jugosłowiańskiego Związku Atletycznego obradował w Zagrzebiu Kongres Związków Atletycznych Małej Ententy i Polski. Poszczególne związki były reprezentowane przez następujących delegatów: Jugosławia — inż. Basco, dr. Polak i arch. Sterle; Czechosłowacja — prof. Menčík i Iverina, Rumunia — inż. Kakoslew i dr. Manelu, Polska — inż. Żyżik i W. Gałuszka.

Poza tym przybyli na obrady Kongresu Jugosłowiański minister oświaty i kultury fizycznej, konsul gen. R. P. p. Fiedler, attache R. P. oraz liczni przedstawiciele rady miejskiej i delegacji organizacyjnej sportowych.

W skład Rady organizacyjnej weszli przedstawiciele poszczególnych państw: Rada przyjęła fakt współpracy reprezentowanych czterech narodów za obywateli nadzwyczaj pożądaną i o wielkim znaczeniu. Uchwalono, że Kongresy będą się odbywały corocznie jak również postanowiono corocznie organizować zawody o championat Małej Ententy i Polski.

Komisję techniczną wybrano w składzie: Zverina (Cz), Gałuszka (P), dr.

Polak (Jug.) i dr. Manelu (Rum.). Otrzymała ona zadanie opracowania regulaminu dla kongresów i corocznych zawodów, jako instytucji stałych.

Wytężeni regulaminu są następujące punkty: 1) organizowaniem zawodów o championat mogą się zająć państwa skonfederowane, 2) najbliższy Kongres i zawody odbędą się w roku 1934; 3) w roku olimpijskim Kongres i zawody się nie odbędą, 4) Jako termin Kongresu i zawodów ustala się dzień 30 listopada każdego roku, 5) kolejność państw organizujących ustala się następująco: 1934 i 35 rok — Polska, względnie Czechosłowacja (porozumienie między zainteresowanymi państwami winno zapaść do dn. 1.12 b. r.), 1936 — Rok olimpijski, 1937 r. — Rumunia i 1938 r. — Jugosławia.

Śmierć s. p. Władysława Pytlańskiego spowodowała liczne wznieki w prasie zagranicznej. Niestety w nie których z nich wspomnienia sformułowane są w ten sposób, że zmarły mistrz zapasów „wolałby” aby się wogóle nie ukazywał. M.in. pismo berlińskie B. Z. am Mittag podało, że Pytlański był Rosjaninem.

Nowym porównaniem klasy boksu amerykańskiego i francuskiego był mecz mistrza świata wagi muszej Midget Wolgasta z Francuzem Angelmanem. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym co krzywdzi Francuza, który po przewadze Amerykanina w pierwszych rundach, opanował potem sytuację. Wolgast, jak wielu jego kolegów z Ameryki walczył nie-

czysto i pozwalał sobie na cały szereg sztuczek bardzo nieprzystojnych, jak trzymanie, bicie otwartą rękawicą lub głową. To też gwiazda amerykańska została poprostu wygładzona przez fachową, bezstronną ale bezlitosną publiczność paryską.

Pozatem mistrz Francji w ciężkiej Lenglit obronił swego tytułu nokautując w czwartej rundzie Moreta.



LIGOWA DRUŻYNA POGONI

zdołała ponownie wicemistrzostwo Polski w piłce nożnej.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska” S.A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”